

Bogactwo „puli genetycznej”. Tokarczuk kontrowersyjnie o imigrantach.

Trudno dzisiaj krytykować Olgę Tokarczuk, bo przyznanie jej nagrody Nobla doprowadziło do uruchomienia plemiennego sporu, a nie chciałbym wpisywać się w jakąkolwiek nagonkę. Jednak jej ostatnia aktywność publiczna dotyczy obszarów, którymi się zajmuję.

Moja rodzina pochodzi z Ukrainy. Ze strony ojca było to pochodzenie chłopskie z okolic Stanisławowa, ze strony matki drobnomieszczańskie z Truskawca; w tej części była też domieszka krwi ukraińskiej. Dzięki popularyzacji literatury Olgi Tokarczuk dowiaduję się, że byli oni kolonizatorami. Z kolei o imigrantach w Szwecji – traktując ich jako jedną całość, włącznie z tymi, którzy negują szwedzkie prawo, kulturę, demokrację i tworzą społeczeństwo równoległe – Tokarczuk mówi jak o bogactwie. Nie zauważa żadnych problemów i napięć, same pozytywy. A przecież dzisiaj informują już o tym [pierwsze strony mediów głównego nurtu](#), a nie jakaś szeptanka na prawicowych blogach. Trudno nie zauważyć tutaj niewspółmierności w ocenie procesów społecznych. To jednak można zrzucić na karb jej politycznego zaangażowania.

Nie wiem jednak, jak to tolerancyjne podejście, wytykanie kolonializmu i innych polskich zbrodni, godzi noblistka z odnoszeniem się do ludzi jako „puli genetycznej”. Na spotkaniu z imigrantami w Szwecji powiedziała „Pomyślałam, jakie to bogactwo sobie Szwecja przygarnęła wraz z imigrantami. Jaki to jest potencjał różnych sposobów myślenia, wrażliwości, puli genetycznej”, [donosi „Rzeczpospolita”](#). Traktowanie bogactwa człowieka jako puli genetycznej wnoszonej do społeczeństwa, to jest eugenika a rebours.

Nie wiem czy czarni mieszkańcy Szwecji chcą być traktowani jak korzystna domieszka do puli genów białego człowieka. Jest to forma uprzedmiotowienia, kolonizacji człowieka. Mówienie o tym zwłaszcza w Szwecji, która prowadziła najdłuższy, 40-letni program eugeniki w celu poprawy genów w społeczeństwie, sterylizując 63 tysiące osób nieprzydatnych i nieprzystosowanych społecznie, jest co najmniej niezręczne.

Oczywiście Olga Tokarczuk nie proponuje sterylizacji ani innych zbrodni, posługuje się jednak retoryką, w której wartość społeczną jednostki ocenia się przez pryzmat genów. Mówi też o wartościach, jakie wnoszą ludzie z inną kulturą i wrażliwością, ale całkowicie pomija problemy. Autor, który nie dostał Nobla i nie napisał książek liczących tysiące stron, Jose Ortega y Gasset, w książce „Bunt mas” zawarł jednak wiele cennych spostrzeżeń, którymi dziś można się posługiwać, oceniając zjawiska w społeczeństwie. Jego zdaniem, jedną z cech czasów masowości będą ludzie, którzy osiągnąwszy coś w jednej dziedzinie poczują się autorytetami w innych. I obawiam się, że to jest problem polskiej noblistki, której nagrody szczerze gratuluję i bardzo się z niej cieszę, jednak nie uważam, że trzeba milczeć, bo „wielką pisarką jest”.

Jan Wójcik